

PIOTR TRYJANOWSKI

Imperiów wzloty i upadki – czyli wojna, pokój i znów wojna

Peter Turchin: *War and peace and war: the life cycles of imperial nations.*

π Press, New York, 2006,

Dlaczego jedne cywilizacje mają się dobrze, a inne upadają? Czy sukces cywilizacyjny jest dany na wieki? Takie pytanie do niedawna interesowały głównie historyków i socjologów. Oni pisali książki na ten temat, oni uczyli polityków i wpływali na ich decyzje. Złośliwi twierdzą, że i tak historia niczego nie nauczyła współczesnych, niemniej warto się jej przyglądać. Dlaczego jednak tak się dzieje, że przeszłość nie jest wspaniałą nauczycielką życia? Historycy uwielbiają podkreślać wyjątkowość sytuacji dziejowej. Przypomina to podkreślanie indywidualnych różnic w psychologii i socjologii. To główna różnica pomiędzy naukami humanistycznymi a naukami ścisłymi. Te drugie pretendują do poszukiwania rozwiązań ogólnych. Przepływ informacji, metodologii badawczej, a nawet wyników najciekawszych badań między światem nauk humanistycznych i przyrodniczych praktycznie nie istniał. Oczywiście biolodzy czytali książki historyczne, a historycy zachwycali się pięknem przyrody. Robili tak jednak dla rozwijania osobistych pasji, najczęściej bez jakiegokolwiek związku z uprawianą dziedziną wiedzy. Ot, jeszcze jedno nieszkodliwe hobby... – jak mawiają Anglicy.

Badacze historii dziejów bardzo rzadko sięgali po aparat znany w naukach ścisłych, np. modele matematyczne. Od pewnego czasu jednak taka wizja historii (zwłaszcza historii cywilizacji i stosunków międzynarodowych)

ulega silnym przekształceniom. Dzieje się tak między innymi dlatego, że zrozumienie zjawisk przeszłości staje się interesujące dla biologów, fizyków, matematyków zajmujących się modelowaniem procesów dynamicznych. Ci zaś, z kolei, nie ograniczają swego czasu do przesiadywania w archiwach, a proponują stosowanie aparatu poznawczego przeniesionego ze swoich dziedzin. Oczywiście klasycznym historykom nie bardzo się to podoba, ale studentom oraz czytelnikom książek i owszem. Przykładem tego jest niezwykła popularność książek Jarema Diamonda. W jego książkach brak formalnych modeli, ale znajdują się odwołania do przykładów z fizjologii, ekologii populacji i biologii ewolucyjnej. Bez specjalistycznego żargonu opisuje dzieje człowieka w kontekście zmieniających się warunków przyrodniczych. W wydanej również po polsku *Strzelby, zarazki, maszyny. Losy ludzkich społeczeństw* (Prószyński i S-ka, Warszawa 2000) opisuje kontekst ewolucyjny szybkich zmian cywilizacyjnych i ich związki ze środowiskiem przyrodniczym. Tymczasem wiadomo, że *Homo sapiens* nie tylko korzysta z dobrodziejstw środowiska, ale i mocno je przekształca, a jak pokazuje Diamond w bestsellerze *Collapse: How Societies Choose to Fail or Succeed* (Vintage, London, 2005) czasem zbyt mocno. Trudno z odpowiednio wysokim prawdopodobieństwem powiedzieć, czy rzeczywiście za przyczyny upadku poszczególnych cywilizacji

odpowiadają zanieczyszczenie środowiska, związane z tym zatrucia, wojny, epidemie i ogólny spadek dobrostanu. Przecież samych teorii, próbujących wyjaśnić upadek starożytnego Rzymu, jest ponad dwieście. Być może teoria Diamonda i inne teorie opierające się na relacjach społeczeństw ludzkich do zasobów przyrodniczych nie należą wcale do najlepszych. Jak jednak oddzielić wyjaśnienia atrakcyjne dla czytelników od wyjaśnień rzeczywiste najlepszych? Celowo piszę o różnicy pomiędzy atrakcyjnością a prawdziwością wyjaśnień, by wprowadzić czytelnika w zawiłości, które mogą powstać w głowie po lekturze przedstawianej książki Petera Turchina. Przypomnę tylko, że Diamond, z wykształcenia fizjolog i biolog ewolucyjny, jest znakomitym popularyzatorem, pisze doskonałym językiem i to pewnie wyjaśnia komercyjny sukces, jaki osiągają jego książki. Trudno to samo napisać o Peterze Turchinie. Książki jego też czyta się z przyjemnością, ale tutaj już daleko bardziej widoczny jest wpływ „twardej nauki”.

Nim przedstawię główne myśli Turchina, warto na chwilę przyjrzeć się tej nietuzinkowej postaci. Tak się składa, że serce nauki (zwłaszcza tej po anglosasku zwanej *science*) bije w Stanach Zjednoczonych. Tam oczywiście też pracuje Turchin, lecz do Ameryki trafił z... Rosji. Peter, jest bowiem synem znanego fizyka i matematyka radzieckiego (tak, tak) Valentina E. Turchina. Ten jako przeciwnik totalitaryzmu i militarystyki, w proteście przeciwko ograniczaniu wolności słowa i utajnieniu osiągnięć naukowych z zakresu matematyki, informatyki i fizyki, w 1977 roku wyemigrował ze Związku Radzieckiego do Stanów Zjednoczonych. Tam rozwinął koncepcję cybernetyki jako metanauki („cybernetyki drugiego rzędu”). Wcześniej był też twórcą koncepcji „metasystemu tranzytów”. Na gruncie tej koncepcji się pomysłodawcą „superkompilatora” i twórcą języka programowania REFAL. Miał także znaczące osiągnięcia w fizyce kwantowej i jest wskazywany jako jeden z twórców Internetu. Do Stanów Zjednoczo-

nych przyjechał też jego syn Peter (rocznik 1958). Choć z wykształcenia jest biologiem, to rozwija zainteresowania fizyką i matematyką, gdzie wpływ ojca jest bardzo widoczny. Peter Turchin należy do grona najlepszych i najczęściej cytowanych badaczy zmian dynamiki populacji zwierząt. Obecnie jest profesorem w Department of Ecology and Evolutionary Biology University of Connecticut i jego zainteresowania mocno ewoluują od klasycznej ekologii matematycznej ku naukom społecznym. Ślady zmiany zainteresowań łatwo odzyskać w kolejnych publikacjach Turchina.

Do lektury *War & Peace & War* warto przystąpić metodycznie, to znaczy w pierw zapoznać się z inną książką Turchina *Historical dynamics* (2003, Princeton University Press, Princeton). Książka od podstaw wyjaśnia wykorzystywanie modeli matematycznych w analizie dynamiki społeczeństw; wskazuje na ich możliwości, ale też pułapki i nadużycia. Z pewnością bardziej zajmie ona czytelnika zainteresowanego wyprowadzaniem poszczególnych etapów modelowania, a nie tylko tych interesujących się modelem końcowym i jego praktyczną weryfikacją. W niej właśnie przedstawione są metodologiczne i formalne podwaliny nowej dziedziny nauki, którą Turchin nazywa kliodynamiką (ang. *cliodynamics*). Nauka ta bezpośrednio nawiązuje do popularnej w początkach lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku kliometrii – czyli studium historii przy użyciu nowoczesnych metod analizy matematycznej, zwłaszcza analizy komputerowej wielkich ilości danych historycznych. Oczywiście obie nazwy w źródłosłowie nawiązują do mitycznej postaci Klio, przedstawianej ze zwojem papirusu greckiej muzy historii. Kliodynamikę od kliometrii różni przede wszystkim zwrócenie uwagi na dynamiczny charakter historii, na to, że jedne byty powstają, a inne upadają.

W znacznie barwniejszej, literackiej wersji rozwija swe myśli Turchin w nowszej książce nawiązującej już w tytule do wielkiego dzieła Lwa Tołstoja. Jednak bliższe zapoznanie się

z treścią wskazuje, że tak naprawdę Turchin jest pod większym wpływem Ibn Khalduna niż Tołstoja. Ibn Khaldun to żyjący na przełomie XIV i XV wieku jeden z najwybitniejszych historiozofów. Historyk, prekursor socjologii, politologii i ekonomii. Opisał historię Arabów, Berberów i Persów. Jego najbardziej znane dzieło to *Muqaddimah*. Skrytykował w nim najczęściej popełniane przez pozostałych historyków błędy. Wyłożył w nim również teorię o społeczeństwie. Ponadto zawarł w swym dziele myśl *asabiyah* rozumianą jako więź grupowa. Do tej myśli bezpośrednio nawiązuje Turchin (a pewnie nieświadomie także całe rzesze biologów). *Asabiyah* oznacza więzy pokrewieństwa, krwi. Dzięki nim spójne plemię może osiągnąć władzę. Te grupy, które upadają, zostają zastąpione przez nowe o silniejszych więziach. Kiedy społeczeństwo staje się wielką cywilizacją, po okresie wzrostu następuje jego upadek, bo każda dynastia trwa tylko określony czas – jak ustalił Ibn Khaldun, a nowsze dowody empiryczne, jak i pochodzące z modelowania matematycznego – dokłada też Turchin – zwykle cztery pokolenia. Po okresie skromności, a następnie przepychu następuje schyłek władzy. Nowe państwo powstaje więc poprzez podbój. Władzę przejmują barbarzyńcy. Po jej umocnieniu zaczynają się interesować sztuką. Przyswajają więc kulturę upadłego plemienia. W końcu jednak i oni zostają podbici i wtedy cały proces się powtarza.

Co z tego wynika dla praktyki życia społecznego i polityki? Po pierwsze, że imperia są układami dynamicznymi, a zatem mają swój początek i koniec. Kończyć mogą w różny sposób przez braki zasobów środowiskowych do eksploatacji i wynikające stąd klęski głodu, zatrucia wodą etc., przez epidemie, jak i wojny z innymi imperiami. Wszystko, co najważ-

niejsze w dziejach imperiów odbywa się na brzegach. Ciekawsze jest jednak, że dynamiczny – wzrostowy cykl dziejów imperiów dobrze oddaje tzw. zasada św. Mateusza: *Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma...* (Mt 25,29). W kontekście trwania i rozwoju imperium polega ona na tym, że prawdopodobieństwo uzyskania przez określone imperium (lub według Turchina ściślej, grupę społeczną *asabiyah*) kolejnych zasobów (ziem, innych dóbr doczesnych) jest tym większe, im więcej zasobów dane imperium już uzyskało. Czy to tłumaczy, że choć USA mają się dobrze, to widać już ich koniec? Czy to znaczy, że nowym rozwojowym imperium będzie (może już jest w stadium inicjalnym) Unia Europejska? Odpowiedź na te pytania pomoże uzyskać uważna lektura prezentowanej książki.

Ciekawą kwestią jest też percepcja książki (i idei) Turchina. Książka, oprócz wydań w języku angielskim, doczekała się tłumaczeń na rosyjski i ... chorwacki. Ciekawe jej omówienia przewinęły się przez periodyki naukowe, magazyny popularnonaukowe, a nawet wysokonakładową prasę codzienną w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, ale też Francji i Rosji. Czyżby tamtejsi czytelnicy wciąż mieli „imperialne umysły” i chcieli zrozumieć, jak teraźniejszość i przyszłość łączą się z przeszłością ich narodów? Czy wrócą jeszcze czasy, gdy Słońce nie będzie zachodzić nad ziemiami poddanymi brytyjskiej królowej? Jednak, tu w Polsce, po nauczycielach ze szkoły Karola Marksa i wpływie imperializmu praktycznego, za dyskusjami o prawach historii nie przepadamy... Jednak warto polecić lekturę książki Turchina. To na pewno powiew świeżości, nawet jeśli z wieloma interpretacjami się nie zgadzamy...